



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Między egzotycznymi lądami a szkolnymi perypetiami : co nam zostało z "powieści przygodowej" lat 1945-1970

**Author:** Karolina Jędrych

**Citation style:** Jędrych Karolina. (2013). Między egzotycznymi lądami a szkolnymi perypetiami : co nam zostało z "powieści przygodowej" lat 1945-1970. W: K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuż (red.), "Literatura dla dzieci i młodzieży (1945-1989). T. 3" (S. 133-148). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



# Między egzotycznymi łądami a szkolnymi perypetiami Co nam zostało z „powieści przygodowej” lat 1945—1970?

KAROLINA JĘDRYCH

Stanisław Frycie w piątym rozdziale książki *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945—1970*, pisząc o prozie podróżniczo-przygodowej, omawia twórczość m.in. Arkadego Fiedlera, Nory Szczepańskiej, Wiesława Wernica, Alfreda Szklarskiego, Janusza Meissnera, Mieczysława Smolarskiego, Aliny i Czesława Centkiewiczów, Mariana L. Bielickiego, Wojciecha Żukrowskiego. Pokazuje, jak zmienia się forma i wzbogaca treść powieści podróżniczo-przygodowych, wyodrębnia też dwa nurty w tej odmianie prozy. Pierwszy nurt, w którym Frycie wyróżnia książki o tematyce podróżniczej (Szklarcki), korsarskiej (Meissner), indiańskiej (Fiedler, Szczepańska, Wernic)

tworzą utwory, które nawiązują do najlepszych wzorów z przeszłości, do klasycznej prozy awanturniczej, trapersko-myśliwskiej, korsarskiej, indiańskiej, do motywów z westernów, do naszej rodzimej tradycji literackiej, a zwłaszcza do schematów fabularnych Sienkiewicza. Pisarze odświeżają więc stare, lecz „chwytlive” czytelniczo wątki i tematy, ujmując je po nowemu zgodnie ze współczesnymi kryteriami moralno-filozoficznymi i społeczno-politycznymi. Wskutek tego egzotykę w starym wydaniu i anachroniczną już dziś rzeczywistość z dawnej powieści podróżniczo-przygodowej zastępują w tym gatunku nowe realia społeczno-polityczne i współczesne treści wychowawcze<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> S. Frycie: *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945—1970*. T. 1. *Proza*. Warszawa 1978, s. 199.

W nurcie drugim mieściłyby się beletryzowane reportaże czy też pamiętniki z podróży opisujące życie ludzi w innych krajach, na obcych kontynentach, w czasach współczesnych piszącym. Tworzyli takie powieści Centkiewiczowie (utwory polarne), Meissner (powieści lotnicze), Marian Brandys (reportaże podróżnicze), Krzysztof Czyżewski, Zbigniew Nienacki (książki reportażowo-pamiętnikarskie)<sup>2</sup>.

Piąty rozdział książki *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945—1970* jest zatem omówieniem książek bazujących jednak — mimo współczesnych realiów — na schemacie prozy podróżniczo-przygodowej spod znaku Daniela Defoe, Jonatana Swifta, Jamesa Fenimore’a Coopera, Roberta Louisa Stevensona, Juliusza Verne’a czy Karola Maya<sup>3</sup>. Dostrzega jednak Frycie pośród klasycznych robinsonad rodzący się jeszcze jeden nurt polskiej powieści przygodowej. Do pewnego czasu „przygoda” była zrosnięta z „podróżą”. Przygody przeżywali bohaterowie w krajach dalekich i egzotycznych, „w stepie szerokim, którego okiem nawet sokolim nie zmierzysz”. Obcowali z „dzikimi” ludźmi, dziką przyrodą, a ich przeżycia łatwo z przygody mogły zamienić się w tragedię. Oto jednak zaczęły powstawać powieści raczej przygodowo-sensacyjne, przygodowo-obyczajowe czy przygodowo-detektywistyczne dla młodego odbiorcy. „Przygoda” oderwała się od „podróży” — przynajmniej tej w dalekie kraje:

[...] wątki przygodowe, zrosnięte w sposób trwały z prozą podróżniczą, występują także w innych odmianach beletrystyki „młodzieżowej”, a mianowicie w prozie obyczajowej, historycznej, fantastycznonaukowej. Szczególne i niemal uprzywilejowane miejsce przypadnie im w prozie sensacyjno-kryminalnej. Cechą charakterystyczną literatury dla dzieci i młodzieży ostatnich lat jest więc upowszechnianie konwencji przygodowej<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 195.

<sup>3</sup> Na wymienionych autorów jako „ojców” powieści podróżniczej i przygodowej czy też podróżniczo-przygodowej wskazuje autorka hasła: powieść podróżniczo-przygodowa w *Słowniku literatury dziecięcej i młodzieżowej* (red. B. Tylicka, G. Leszczyński. Wrocław 2002, s. 320.), a także autorzy podobnego, choć o wiele obszerniejszego opracowania anglojęzycznego (zob. hasło: *Adventure Books*. W: *The Oxford Encyclopedia of Children’s Literature*. T. 1. Ed. J. Zipes. New York 2006, s. 12—15). O genezie tego typu powieści pisze również Krystyna Koziółek, podkreślając — także za opracowaniami wcześniejszymi — zmianę adresata utworów wymienionych pisarzy: „Nowoczesna powieść przygodowa nie była w zamierzeniu twórców powieścią dla młodzieży. Jej odbiorcą był w XIX wieku masowy czytelnik literatury, a to dzięki nowej formie rozpoznania — prasowej powieści w odcinkach. Powieści Eugeniusza Suego, Juliusza Verne’a, Aleksandra Dumasa czy Waltera Scotta pisali i czytali dorośli. Dopiero w XX wieku powieść ta staje się »prozą zdegradowaną« do miana literatury popularnej lub przygodowej”. K. Koziółek: *Przemiany literatury przygodowej dla dzieci i młodzieży. Od powieści podróżniczej do kryminału i horroru*. W: *Powieść dla dzieci i młodzieży po roku 1980*. T. 1. Red. K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice 2008, s. 180.

<sup>4</sup> S. Frycie. *Literatura dla dzieci...*, s. 198.

Dodajmy jeszcze, że gatunku „powieść przygodowa”, podobnie jak „powieść młodzieżowa” czy „powieść dla dziewcząt” próżno by szukać w *Słowniku terminów literackich*. Jak zauważyła Krystyna Koziołek: „Powieść przygodowa rzadko bywa wyodrębniana jako osobna odmiana gatunkowa. Przygoda jest składnikiem wszystkich gatunków powieści młodzieżowej, stąd kategoria »przygody« stanowi element definicji innych odmian gatunkowych powieści popularnej”<sup>5</sup>, np. powieści podróżniczej i sensacyjnej<sup>6</sup>.

Dokonując zatem próby ponownego odczytania powieści przygodowych z lat 1945—1970, należy się zastanowić, o których książkach, jakich autorów należałoby pisać. Tworzenie kolejnego szkicu dotyczącego rozwoju tego typu powieści musiałoby się skończyć powtórzeniem tego, co już zostało napisane<sup>7</sup>. Warto raczej rozważyć, co nam z tamtych — i nieco późniejszych — lat pozostało. Co dzisiaj funkcjonuje w obiegu czytelnictwa jako „powieść przygodowa”? Które powieści adresowane do młodych czytelników i omówione przez Fryciego są wznawiane przez wydawnictwa? Które z nich możemy zamówić w księgarni stacjonarnej bądź internetowej, by cieszyć się ich lekturą w domu w ciągu 24 godzin od złożenia zamówienia?

Okazuje się, że problemu nie ma jedynie z cyklem o Tomku Alfreda Szklarskiego. Co prawda, wznawiane są również powieści Arkadego Fiedlera, ale niekoniecznie te adresowane wyłącznie dla młodzieży — raczej dla każdego czytelnika lubiącego literaturę podróżniczą. Z książek Centkiewiczów szkoła skutecznie ocala od zapomnienia *Anaruka, chłopca z Grenlandii* oraz *Zaczarowaną zagrodę*. Pozostali autorzy nie mieli tyle szczęścia. Kowboje, Indianie, korsarze zniknęli (nie wiadomo, czy na zawsze, czy na chwilę) z pola widzenia czytelników i wydawców.

Zwróćmy zatem naszą uwagę ku innym książkom — przygodowym, ale nie realizującym schematu powieści podróżniczej. Przytoczmy raz jeszcze słowa badacza: „[...] motyw przygody, zespolony niejako tradycyjnie z podróżą, coraz śmielej wprowadzany jest do różnych odmian piśmiennictwa »młodzieżowego«. Powoduje to zacieranie się cech dystynktywnych tej odmiany gatunkowej oraz wzbogacenie jej o utwory z pogranicza literackiego, należące do prozy obyczajowej, historycznej, fantastycznonaukowej czy też sensacyjnej”<sup>8</sup>. Niektóre z utworów „z pogranicza” omawia Frycie w szóstym rozdziale swojej publikacji, zatytułowanym *Proza sensacyjno-kryminalna*. Znajdziemy w nim omówienia książek

<sup>5</sup> K. Koziołek: *Przemiany literatury przygodowej...*, s. 180, 181.

<sup>6</sup> Zob. hasła: powieść podróżnicza, powieść sensacyjna. W: *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wrocław 2002, s. 422, 424.

<sup>7</sup> Zob. hasło: powieść podróżniczo-prygodowa. W: *Słownik literatury dziecięcej...* oraz K. Koziołek: *Przemiany literatury przygodowej...* O powieści przygodowej i jej degradacji pisze również Ryszard Waksmund. Zob. Idem: *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy — gatunki — konteksty)*. Wrocław 2000, s. 362—375.

<sup>8</sup> S. Frycie: *Literatura dla dzieci...*, s. 201.

takich pisarzy, jak: Adam Bahdaj, Edmund Niziurski, Zbigniew Nienacki, Marta Tomaszewska, Stanisława Platówna, Stanisław Kowalewski, Janusz Domagalik. Spośród tych autorów teksty trzech pierwszych czytelnik może nabyć w każdej chwili bez większych problemów. Dostępne są jeszcze powieści Tomaszewskiej z serii o Tapatikach oraz opisywana przez Fryciego — *Pięć przygód detektywa Konopki* Domagalika, jednak pozycje te, jako fantastyczne (lub z pierwiastkiem fantastycznym), nie stanowią przedmiotu mojego zainteresowania.

Powtórzmy pytanie postawione w tytule tego artykułu: Co nam zostało z „powieści przygodowej” lat 1945—1970? Zostały nam cztery nazwiska, czterech autorów powieści do dziś wznawianych, obecnych w szkolnych zestawach lektur oraz na ekranach naszych telewizorów: Alfred Szklarski, Adam Bahdaj, Zbigniew Nienacki i Edmund Niziurski.

## Kim jest Tomek?

Alfred Szklarski powołał do życia Tomka Wilmowskiego w powieści *Tomek w krainie kangurów*<sup>9</sup> wydanej w roku 1957. Wykreował bohatera energicznego, bystrego, dzielnego, młodego dorosłego, który dzięki swoim przymiotom wyjdzie obronną ręką z każdej sytuacji. Jest pólsierotą. Poznajemy go jako czternastolatka, ucznia jednej z warszawskich szkół. Akcja powieści toczy się w roku 1902. Tomek wychowuje się u wujostwa, ponieważ jego ojciec musiał uciekać przed władzami rosyjskimi za granicę. Bożena Studentkowska-Piątkowska w artykule poświęconym książkom Szklarskiego pisze: „[...] rozmowy prowadzone z bibliotekarzami i nauczycielami polskiego upewniły mnie, że »nasz« Tomek nie ustępuje popularnością Harremu [!] Potterowi, a na jego wartościach wychowuje się już trzecie pokolenie czytelników”<sup>10</sup>. Artykuł został opublikowany w 2004 roku — siedem lat temu, i od tego czasu obserwuję (również jako nauczycielka języka polskiego) masowe zainteresowanie raczej cyklem książek Joanne K. Rowling niż Szklarskiego. Niemniej jednak pierwsza książka dziewięciotomowego cyklu znajduje się na liście lektur szkolnych dla II etapu edukacyjnego (czyli dla klas 4—6 szkoły podstawowej), ma więc szansę trafić do naprawdę szerokiego grona czytelników.

<sup>9</sup> Co prawda w 1948 r. Szklarski wydał (pod pseudonimem Fred Garland) powieść *Tomek w tarapatach*, nie należy jednak ona do cyklu opowieści o Tomku Wilmowskim. Obu bohaterów dokładnie porównał Krzysztof Kłosiński. Zob. Idem: *Pierwszy „Tomek”: egzotyizm po polsku*. „Guliwer” 1997, nr 4.

<sup>10</sup> B. Studentkowska-Piątkowska: *Alfred Szklarski na szlaku odwagi, lojalności i patriotyzmu*. „Guliwer” 2004, nr 1, s. 9—10.

Odbiorcy ci, zainteresowani lekturą pierwszej części cyklu, powinni — naturalną kolejną rzeczą — sięgnąć po następne. Ale czy rzeczywiście sięgną? Co może ich do Tomka przekonać, a co zrazić?

Cykl Szklarskiego w latach, kiedy był wydawany „zyskał olbrzymią popularność. O powodzeniu jego książek świadczą kolejne ich wydania i nakłady. W 1968 r. Szklarski został laureatem »Orlego Pióra« i zwyciężył w sondażowej ankiecie telewizyjnej »Sowy«, otrzymując o wiele więcej głosów niż May i Sienkiewicz. W 1971 r. został pasowany na Kawalera Orderu Uśmiechu”<sup>11</sup>. Powodzenia jego książek dopatrywał się Frycie w autorskiej umiejętności korzystania z dobrych wzorów: z klasyki podróżniczo-przygodowej<sup>12</sup>, „sienkiewiczowskiej powieści przygód” oraz „utworów trapersko-myśliwskich”<sup>13</sup>. Rzeczywiście, Tomkowi bardzo blisko jest do bohaterskiego Stasia Tarkowskiego (chłopcy są nawet w tym samym wieku<sup>14</sup>), zaś powieści realizują zawsze ten sam schemat: wyprawa do dalekiego, egzotycznego kraju; misja do spełnienia; przeszkody w osiągnięciu celu; pokonanie przeszkód; spełnienie misji. Bohater i jego dorośli towarzysze — ojciec Andrzej Wilmowski, przyjaciel ojca Jan Smuga i stary bosman z Powiśla Tadeusz Nowicki — obcuja z dziką fauną i florą oraz z krajowcami. W każdej następnej części cyklu Tomek jest o rok starszy, z czasem do wypraw, w których chłopak uczestniczy, dołączają też inni bohaterowie — Sally Allan, Natasza Bestuzewna, Zbigniew Karski.

Cytowana już Krystyna Koziołek pisze, że Szklarski „niezwykle udatnie połączył historię, sensację, przygodę, dydaktyzm i egzotykę”<sup>15</sup>. Z twierdzeniem tym zgadzam się z jednym niewielkim zastrzeżeniem. Otóż współczesnego młodego czytelnika zrazić mogą w powieściach o Tomku elementy dydaktyczne w postaci niezbyt fortunnie wplecionych w tekst informacji encyklopedycznych. Doceniam, naturalnie, poznawcze walory powieści o młodym Polaku, jednak zbyt obszerne ustępy dotyczące życia np. zwierząt australijskich mogą zmęczyć czytelnika ucznia tak, jak męczą słynne opisy piękna afrykańskiej przyrody w *Pustyni i w puszczy*. W *Tomku w krainie kangurów* zdarzają się fragmenty, kojarzące się raczej (za sprawą drobiazgowości opisu oraz użytego fachowego słownictwa) z podręcznikiem do biologii niż książką przygodową [pogrubienia moje — K.J.]:

<sup>11</sup> S. Frycie: *Literatura dla dzieci...*, s. 180.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>13</sup> Zob. ibidem, s. 175.

<sup>14</sup> Zob. ibidem, s. 177. Inne podobieństwa między chłopcami: „Wątek ten [uczucia między Tomkiem a Australijką Sally — dop. K.J.], podobnie jak i inne elementy treściowe (zwłaszcza zaś konstrukcja bohatera, jego patriotyczne manifesty) odwzorowane są z sienkiewiczowskiej księgi przygód *W pustyni i w puszczy*”. Ibidem, s. 179. „Tomek Wilmowski, jak niegdyś Staś Tarkowski, fascynuje młodego czytelnika sprawnością fizyczną, umiejętnością posługiwania się bronią i uporem w dążeniu do celu”. B. Studentkowska-Piątkowska: *Alfred Szklarski na szlaku...*, s. 11.

<sup>15</sup> K. Koziołek: *Przemiany literatury przygodowej...*, s. 185.

Tomek zdążył również pogłębić nieco swe wiadomości o faunie australijskiej. Dowiedział się, że ssaki-torbacze, zwane również **workowcami**, to nie tylko długonogie, skaczące kangury. Grupa ta bowiem obejmuje liczne gatunki, wiele zróżnicowane pod względem wyglądu zewnętrznego i sposobu życia. [...] **Jedną z charakterystycznych cech** torbaczy jest występująca u samic torba, w której ukryte są **sutki mleczne**. Wszystkie torbacze należą do zwierząt **żyworodnych** i małe swe karmią mlekiem, wydzielanym przez otwory sutek. Są więc ssakami w ścisłym tego słowa znaczeniu. [...] Nie mniej zaciekały Tomka, tak swoiste dla Australii, **stekowce**, podobne pod względem budowy **przewodu pokarmowego** oraz **narządów moczopłciowych** do ptaków, gadów i płazów. W pierwszej **podgromadzie** ssaków stekowce tworzą jeden **rząd** zwierząt podzielony na dwie **rodziny**: koleczatek i dziobaków<sup>16</sup>.

W *Przygodach Tomka na Czarnym Łądzie* główny bohater udowadnia, że ma świetną pamięć, przytaczając fragmenty encyklopedii, którą przeczytał w londyńskiej bibliotece:

Duże zasługi położyli również angielscy i amerykańscy misjonarze, którzy krzewiąc wśród Murzynów chrześcijaństwo badali jednocześnie kraj. Dopiero w roku tysiąc osiemset czterdziestym ósmym pierwszy biały podróżnik, Rebmann, ujrzał Kilimandżaro, najwyższą górę Afryki. W następnym roku Krapf zobaczył ośnieżone szczyty Kenii. W końcu XIX wieku Niemcy i Anglicy podzielili między siebie wschodnią Afrykę Równikową. Wtedy to właśnie Kenia stała się kolonią angielską, a Uganda protektoratem. Chłopiec odetchnął głęboko. Triumfująco spojrzął na mężczyzn<sup>17</sup>.

Powyższy cytat — prócz tego, że według ojca Tomka świadczy o „roztropności i pilności”<sup>18</sup> — powinien także zwrócić uwagę dorosłego czytelnika na ważną kwestię poruszaną przez Szklarskiego w jego podróżniczych powieściach. W Australii, Afryce, Nowej Gwinei, Ameryce Południowej, w Indiach Tomek ma do czynienia z „tubylcami”, „krajowcami”, „dzikimi”. Postaci występujące w powieściach mają do owych tubylców różny stosunek — niekiedy wyrażony wprost, innym razem wynikający z zachowania. Sam Tomek początkowo nie rozumie mieszkańców Australii, ma ich za ludzi prymitywnych:

Tomek krytycznym wzrokiem obserwował obozowisko, po czym znów się odezwał:

— Ci Australijczycy są bardzo prymitywnymi ludźmi, skoro nie potrafią nawet zbudować odpowiednich szałasów! Przecież te ich niby-domki mają tylko jedną ściankę, przypominającą pochyły płatek<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> A. Szklarski: *Tomek w krainie kangurów*. Katowice 1987, s. 28.

<sup>17</sup> A. Szklarski: *Przygody Tomka na Czarnym Łądzie*. Katowice 1970, s. 19.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> A. Szklarski: *Tomek w krainie...*, s. 113.

Szybko jednak zostaje pouczony przez Bentley'a:

— Ależ Tomku! Nigdy nie należy wydawać sądu o pierwotnych mieszkańcach jakiegokolwiek kraju bez zastanowienia się nad warunkami, w jakich oni zmuszeni są przebywać — oburzył się Bentley. — Czy ty na przykład włożyłbyś w lecie futro?

— A po cóż miałbym wkładać w lecie futro? — mruknął Tomek wzruszając ramionami.

— A więc widzisz, w lecie nikt z nas nie wkłada futra. Australia jest gorącym i bardzo suchym krajem. Dlatego pierwotni jej mieszkańcy chodzą niemal nago, nie muszą jak my budować domów, które by chroniły ich od zimna bądź niepogody. Ponadto należą oni do ludów zbieracko-łowieckich, to znaczy żywią się wygrzebanymi z ziemi korzonkami roślin i upolowaną zwierzyną. Jeżeli w danej okolicy nie mogą już znaleźć pożywienia, przenoszą się w inne, bardziej obfitujące w pokarm miejsce. Po cóż więc mieliby budować trwałe domostwa, skoro ani klimat, ani warunki bytowania nie zmuszają ich do tego?<sup>20</sup>

Stosunek głównego bohatera cyklu oraz innych postaci do ludności miejscowej jest tematem, który warto byłoby opracować dokładniej. W tym miejscu mogę jedynie zasygnalizować potrzebę przeczytania „Tomków” na nowo, aby przyjrzeć się problematyce kolonialnej powieści<sup>21</sup>. Przykładem inspirowanego nowoczesnymi metodologiami literaturoznawczymi (postolonializmem, gender) spojrzenia na dziecięcego bohatera literackiego jest artykuł Ryszarda Koziołka o przywoływanym już Stasiu Tarkowskim:

W obrębie gatunku, jakim jest powieść przygodowa, dojrzałość sprowadza się do umiejętności przetrwania, zaś jej przywilejem jest prawo do zabijania, które posiada bohater w Afryce, a które zostało mu odebrane w społeczeństwie nowoczesnym. Baty, upokorzenia, poświęcenie dla słabej kobiety, próba wiary, szlachetna wyższość rasy tworzą kolonialny rytuał przejścia, za którym widnieje obietnica nagrody — wejście w kastę mężczyzn-wojowników, którzy mogą już zabijać<sup>22</sup>.

Studentkowska-Piątkowska wyraża się o książkach Szklarskiego i ich bohaterze w samych superlatywach: „Książki pisarza zawierają bogate treści poznawcze i cały repertuar tradycyjnych cech wychowawczych: kult odwagi, lojalności, przyjaźni, patriotyzmu. Szlachetna i bezinteresowna postawa bohaterów budzi podziw młodych czytelników, a ich zaradność i samodzielność — chęć

<sup>20</sup> Ibidem, s. 113—114.

<sup>21</sup> Taką próbę podjęła już w części swojego artykułu B. Studentkowska-Piątkowska. Zob. *Alfred Szklarski na szlaku...*, s. 12.

<sup>22</sup> R. Koziołek: *Męskość Stasia Tarkowskiego*. „Forum Nauczycieli” 2010, nr 1, s. 10.



naśladowania”<sup>23</sup>. Autorka opracowania pomija jedną ważną i kontrowersyjną cechę postaci. Otóż Tomek często jest nieposłuszny. Wpada w tarapaty, ponieważ nie słuchał dorosłych. Podczas swojej pierwszej wyprawy prezentuje się jako chłopiec, który nie potrafi usiedzieć w miejscu, musi być w centrum wydarzeń, widzieć i wiedzieć wszystko. Ma szczęście, ponieważ jego wybryki kończą się pomyślnie, co więcej, nie tylko dla niego. Oddalając się od domu, znajduje zranioną Sally, której wszyscy szukają, czy też poszukiwaczy złota, którzy w dół wdzięczności za udzieloną pomoc ofiarowują mu bryłę tego drogiego kruszcu. Krytycy ganią Harry’ego Pottera za takie właśnie zachowanie — Tomka podziwia się za umiejętność wyjścia cało z opresji. Jednocześnie jego dorośli opiekunowie udzielają mu rzeczowych wyjaśnień, dlaczego jego zachowanie jest niebezpieczne. Chłopak wykazuje się dużym rozsądkiem, spokojnie przyjmując racjonalne pouczenia:

— Masz najlepszy dowód, że pustkowia australijskie nie są zbyt bezpieczne dla małych chłopców. Z tego względu nie urządzaj więcej samotnych wycieczek bez zyskania uprzednio zgody ojca. [...] Musisz wykazać więcej zdyscyplinowania wobec ojca, który darzy cię dużym zaufaniem.

— Naprawdę nie chciałem zrobić nic złego. To tak jakoś samo dziwnie się układa — usprawiedliwiał się Tomek.

— [...] Musisz jednak zrozumieć, że posłuszeństwo nie oznacza ograniczenia samodzielności. Wszystkich uczestników wyprawy obowiązuje pewna dyscyplina wobec twego ojca, jako naszego kierownika. [...]

Tomek zmarszczył brwi rozmyślając nad słowami Smugi. Nie zdawał sobie dotąd sprawy, że postępowaniem swoim nadużywa zaufania. Smuga na pewno pragnął jedynie jego dobra. Nie, nie wolno mu było dopuścić do tego, aby ojciec i tacy przyjaciele jak Smuga i bosman Nowicki przestali mu wierzyć. Spojrzał Smudze prosto w oczy i powiedział:

— Daję słowo, że od tej pory będę powiadamiał ojca o wszystkich moich planach<sup>24</sup>.

Do „Tomków” warto wracać, ale wracać mądrze, zdając sobie pytanie, kim właściwie jest Tomek Wilmowski. Jak na jego osobowość wpłynęły warunki, w których się wychował, wyprawy, w których wziął udział, ludzie — także rdzenni mieszkańcy odwiedzanych krain — z którymi się zetknął. Czy jest Polakiem, czy obywatelem świata? Poszukiwaczem przygód, czy człowiekiem polującym na niewinne zwierzęta? Chłopcem, a potem mężczyzną szanującym każdego człowieka, czy też białym kolonizatorem?

<sup>23</sup> B. Studentkowska-Piątkowska: *Alfred Szklarski na szlaku...*, s. 14.

<sup>24</sup> A. Szklarski: *Tomek w krainie...*, s. 200.

## James Bond na miarę PRL-u

„Spójrz, Elisabeth — powiedział Przystojniak, wskazując mój wehikuł — jaki śmieszny samochód. Prawdziwe straszycło”<sup>25</sup> — z takimi reakcjami na widok swojego samochodu, częstokroć określanego wehikułem, musi w każdym tomie powieści Zbigniewa Nienackiego liczyć się bohater cyklu, Tomasz N.N. (nigdy czytelnik nie poznał nazwiska mężczyzny), zwany (z powodu wspomnianego wehikułu właśnie) Panem Samochodzikiem. Od 1964 roku (ukazanie się *Wyspy Złoczyńców*) do 1985 roku (wydanie ostatniej powieści o przygodach Tomasza — *Pan Samochodzik i człowiek z UFO*) ten skromny, niepozorny, a jednak bystry, energiczny i inteligentny redaktor, pracownik muzeów, a następnie w Ministerstwie Kultury i Sztuki „skromny referent o bliżej nieokreślonych obowiązkach”<sup>26</sup> rozwiąże kilkanaście zagadek historycznych, ocalając przy tym dla PRL-u cenne skarby kultury i sztuki.

Pan Samochodzik to bowiem nie byle jaki referent, a „referent do specjalnych poruczeń”<sup>27</sup>, bowiem „Jeśli gdzieś tam na terenie kraju, podczas kopania fundamentów jakiejś fabryki, łyżka koparki odkryła, na przykład, garnek ze starymi monetami, które — zanim ktoś kompetentny zdołał je zabezpieczyć — już rozproszyły się między ludźmi [...], wzywał mnie do siebie dyrektor Marczak i powierzał zadania skompletowania owego skarbu i dostarczenia do jednego z muzeów”<sup>28</sup>. Tomasz jest najlepszym — czy nie jedynym? — detektywem wśród historyków sztuki. Walczy o zachowanie tego, co cenne nie tylko w wymiarze materialnym, ale przede wszystkim kulturowym. Niepozorny kawaler po trzydziestce jest prawdziwym bohaterem narodowym. Nie afiszuje się jednak ze swoimi umiejętnościami, podobnie jak jego wehikuł, którego wygląd nie daje wyobrażenia o możliwościach maszyny:

[...] wehikuł [...] Przypominał skrzyżowanie czółna na kołach z namiotem turystycznym lub domkiem campingowym. Z przodu wyglądał jak jakaś larwa dziwnego owada o czterech oczach ogromnych wypukłych reflektorów, z zadartym ku górze odwłokiem, pod którym kryła się śruba napędowa, używana, gdy pojazd mój pływał po wodzie. Jego blaszana karoseria była wyklepana młotkiem i źle leżała na niej lakier. Patrząc na tę brzydką, pokraczną sylwetkę, trudno było przypuszczać, że kryje wspaniałą silnik Ferrari 410<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Z. Nienacki: *Pan Samochodzik i Winnetou*. Olsztyn 1985, s. 108.

<sup>26</sup> Z. Nienacki: *Niesamowity dwór*. Olsztyn 1981, s. 13.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Z. Nienacki: *Pan Samochodzik i Winnetou...*, s. 108.

W krytycznej sytuacji Pan Samochodzik i jego auto zmieniają się jednak nie do poznania i następuje moment, który pamięta każdy, kto czytał w latach wczesnej młodości serię przygód o dokonaniach pana Tomasza:

[...] zgodnym rytmem zagrało dwanaście cylindrów ukrytych pod brzydką maską mojego wehikułu. Wspaniały silnik ferrari 410, który przy szybkości 60 kilometrów na godzinę zdawał się drzemać, teraz pod uciskiem pedału gazu jak gdyby wreszcie ocknął się. Trzy gaźniki tłoczyły benzynę do cylindrów, poruszyłem rączką dźwigni w skrzyni biegów. Dwieście osiemdziesiąt koni mechanicznych popędziło szosą [...]<sup>30</sup>.

Powieści Nienackiego można nazwać nie tyle przygodowymi, co przygodowo-detektywistycznymi z wątkami historycznymi w tle. W przeciwieństwie do powieści Szklarskiego, Niziurskiego czy Bahdaja, główny bohater nie jest chłopcem w wieku szkolnym, a dorosłym mężczyzną, co — w ocenie Fryciego — czyni przygody Pana Samochodzika bardziej prawdopodobnymi<sup>31</sup> i co — zdaniem jednego z badaczy twórczości Nienackiego — pozwala nadać mu kolejny przydomek: polskiego Jamesa Bonda. Podobnie jak agent Jej Królewskiej Mości, Tomasz jest niezwykły, działa po stronie „dobrych” — po stronie państwa, dysponuje świetnie wyposażonym autem, otrzymuje zadania od dyrektora Marczaka (niczym Bond od M.), wreszcie w każdym tomie cyklu jest zauroczony inną młodą i piękną kobietą<sup>32</sup>. Warto jednak dodać, że równie dobrze pasowałoby do pana Tomasza określenie „polski Indiana Jones” — wszak ten ostatni jest archeologiem i poszukiwaczem skarbów, co łączy go z Tomaszem, historykiem sztuki.

Zarzut encyklopedyczności, postawiony powieściom Szklarskiego o Tomku, może dotyczyć także powieści Nienackiego o Tomaszu. Zdaniem Fryciego otoczka sensacyjno-kryminalna w cyklu o Panu Samochodziku jest wykorzystana „jako literacki pretekst do przemylenia określonych wiadomości [...], sporej dawki wiedzy z archeologii, antropologii, historii i kultury materialnej”<sup>33</sup>, co badacz uznaje za zaletę książek, aczkolwiek podkreśla, że „nie zawsze udaje się właściwie wyważyć proporcje między treściami rozrywkowymi i kształcącymi”<sup>34</sup>. W monografii

<sup>30</sup> Z. Nienacki: *Niesamowity dwór...*, s. 127.

<sup>31</sup> „W przeciwieństwie do Niziurskiego i Bahdaja, Nienacki nie konstruuje intrygi kryminalnej w konwencji żartobliwo-groteskowej. Stąd między innymi w jego świecie powieściowym młodzi bohaterowie nie pełnią ról pierwszoplanowych. W funkcji detektywa występuje bowiem zawsze pan Tomasz, a więc osoba dorosła, której młodzi jedynie towarzyszą. [...] Nienacki liczy się więc z autentycznymi możliwościami swych bohaterów”. S. Frycie: *Literatura dla dzieci...*, s. 214.

<sup>32</sup> Wnioski oparte na argumentacji Piotra Łopuszańskiego. Por. *Pan Samochodzik i jego autor*. Warszawa 2009, s. 148—149. Relacje Pan Samochodzik — kobiety zostały natomiast omówione w rozdziale XIII cytowanego opracowania.

<sup>33</sup> S. Frycie: *Literatura dla dzieci...*, s. 214.

<sup>34</sup> Ibidem.

cyklu autorstwa Piotra Łopuszańskiego przytoczone zostały podobne stwierdzenia recenzentów kolejnych powieści<sup>35</sup>. Mimo iż zgadzam się z tym, że w niektórych rozdziałach książek o Panu Samochodziku wywody pana Tomasza spowalniają tempo akcji, to jednak mają one inny ciężar niż podobne wywody w powieściach Szklarskiego. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że czytelnikowi łatwiej jest uwierzyć w fachowe informacje przekazywane przez wykształconego dorosłego, niż w żądę specjalistycznej wiedzy dorastającego chłopca.

Postać Pana Samochodzika i jego autora wzbudza dziś pewne kontrowersje, niezwiązane z konstrukcją powieści, sposobem prowadzenia narracji czy popularnością wśród młodych czytelników, lecz z jego lojalnością wobec władzy. Obecnie niemal wyrzuca się panu Tomaszowi przynależność do ORMO, współpracę z milicją oraz bycie urzędnikiem państwowym<sup>36</sup> — to samo zarzuca się również autorowi. Jak pisze Łopuszański: „Przez wszystkie lata istnienia PRL Nienacki powielał w swych książkach młodzieżowych tezy komunistycznej propagandy. Co więcej, uważał, że pisarze powinni głosić w swej twórczości to, co PZPR uważa za słuszne”<sup>37</sup>. Widać „starym” fanom Pana Samochodzika te kwestie jednak nie przeszkadzają, a dla młodych czytelników, urodzonych już w III RP, nie są ważne. Po śmierci Nienackiego cykl był kontynuowany przez kilku pisarzy — dziś na rynku obecnych jest ponad sto powieści *Pan Samochodzik i...* wydanych przez Oficynę Wydawniczą „Warmia”<sup>38</sup>, jednak, jak twierdzi Łopuszański: „[...] autorzy nie respektują informacji zawartych w powieściach twórcy naszego bohatera. Tomasz nie romansuje z kobietami, jest postacią raczej bezbarwną, bardziej maszyną do rozwiązywania zagadek [...]”<sup>39</sup>.

„Przygoda, przygoda, każdej chwili szkoda...”

Piosenka ze słowami rozpoczynającymi część artykułu poświęconą Adamowi Bahdajowi znana jest z czołówki serialu *Do przerwy 0:1*. Autorem pierwowzoru literackiego oraz scenariusza filmu był właśnie Bahdaj. Jako że nigdy nie byłam fanką piłki nożnej, serial ten nie przykuł niestety mojej uwagi. Za to inne — *Wakacje z duchami*, *Stawiam na Tolka Banana* oraz *Podróż za jeden uśmiech* — za-

<sup>35</sup> Zob. P. Łopuszański: *Pan Samochodzik i jego autor...*, s. 32, 98.

<sup>36</sup> Zob. rozdział *Biografia pana Tomasza*. Ibidem.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>38</sup> Zob. artykuł o kontynuacjach powieści Nienackiego — M. Czubaj: *Pan Samochodzik: życie pośmiertne*. „Polityka” 2004, nr 37.

<sup>39</sup> P. Łopuszański: *Pan Samochodzik i jego autor...*, s. 283.

prowadziły mnie prosto sprzed ekranu telewizora pod półkę biblioteczną. Co łączy te książki? Niewątpliwie czas akcji: wakacje. Czas bez obowiązków, nauczycieli i bez wzmożonego nadzoru rodziców. Bohaterowie: chłopcy z sąsiedztwa, warszawskich podwórek, sprytni, inteligentni i silni chłopaki, które (mimo młodego wieku) cało wyjdą z każdej opresji.

*Wakacje z duchami* (1962) to, zdaniem Fryciego, „pasjonująca książka, napisana według najlepszych reguł obowiązujących w prozie sensacyjno-kryminalnej”<sup>40</sup>. Trzej przyjaciele z boiska<sup>41</sup> — Mandżaro, Perełka i Paragon — tym razem swoje przygody przeżywają nie w powojennej Warszawie a w leśniczówce, nieopodal której znajduje się XIV-wieczny zamek. Pewnej nocy na baszcie zamku ukazuje się duch... Okazuje się, że w idealnym momencie, bo przyjaciele właśnie postanowili założyć klub detektywów i postanawiają „zająć się” zamkowym duchem. Wkrótce trafią na trop prawdziwych przestępców, których pomogą zdemaskować, choć wejdą też — całkiem przypadkiem — w drogę oficerowi śledczemu *incognito*.

Oprócz *Wakacji z duchami* na schemacie powieści sensacyjno-kryminalnej czy też sensacyjno-detektywistycznej opierają się powieści *Uwaga! Czarny parasol* (1963) oraz *Kapelusz za 100 tysięcy*. Główną bohaterką tej ostatniej i narratorem zarazem jest dziewczynka, a raczej — dziewczyna będąca szefem gangu. Z szefową gangu oraz wątkami sensacyjno-detektywistycznymi spotka się czytelnik także w *Stawiam na Tolka Banana* (1967). Wszak zanim pojawi się Tolek Banan, to Karioka rządzi Cegiełką, Cyganem i Filipkiem oraz nowym — Julkiem. Światy chłopców i dziewcząt u Bahdaja łączą się, choć dziewczynie czasem trudno przekonać do siebie przedstawicieli płci przeciwnej (jak ma to miejsce w przypadku Joli z *Wakacji z duchami*).

Powieścią drogi, powieścią przygodową oraz komedią charakterów nazwałabym jedną z — moim zdaniem — najbardziej udanych książek Bahdaja: *Podróż za jeden uśmiech* (1964). Pisarz kolejny raz udowodnił, że potrafi stworzyć pełnowymiarowe postacie, które dodatkowo obdarza prawdziwym talentem narracyjnym. Historię podróży autostopem Poldka i Dudusia z Warszawy do Międzywrodzia poznajemy z ust pierwszego z nich. Kiedy okazuje się, że 14-letni kuzyni zgubili 500 złotych przeznaczonych na bilety na pociąg, postanawiają wyruszyć w drogę właśnie „za jeden uśmiech”. Aby być uczciwym, należy dodać, że postanawia raczej Poldek (czyli Leopold Wanatowicz) niż Duduś (czyli Janusz Fąferski). Już sam przydomek drugiego z chłopców, w połączeniu ze śmiesznym nazwiskiem, mówi nam co nieco o tej postaci. Duduś to prymus, „chodząca encyklopedia”, zawsze odprasowany i „akuratny”. Wystarczy dodać, że Duduś na podróż pociągiem ubrał się jak „Picus, lalusz do kwadratu: buciki z noskami w szpic tak lśniły, że

<sup>40</sup> S. Frycie: *Literatura dla dzieci...*, s. 207.

<sup>41</sup> Dlaczego „z boiska”? Ponieważ czytelnik mógł poznać ich w powieści *Do przerwy 0:1* (1957), w której to chłopcy walczyli o zwycięstwo w turnieju podwórkowych drużyn piłki nożnej.

można się było w nich przejrzeć, spodnie długie tak zaprasowane, że o kant można się było skaleczyć, koszula jak śnieg biała i do tego błękitna muszka w białe groszki<sup>42</sup>. Relacja Poldek — Duduś przywołuje na myśl dwie współczesne postaci literackie stworzone przez Małgorzatę Musierowicz: kuzynów Józinka i Ignacego Grzegorza, zwłaszcza jako bohaterów *Języka Trolli* (2004).

*Podróż za jeden uśmiech* to nie jedyna powieść drogi dla młodzieży autorstwa Bahdaja. Mamy jeszcze *Piratów z wysp śpiewających* (1965), *Telemacha w dzin-sach* (1979) i drugą część — *Gdzie twój dom, Telemachu?* Dylogię o nastoletnim Macieju Łańko, który szuka swojego ojca, wznosiło ostatnio Wydawnictwo Literatura<sup>43</sup>. O motywie drogi w powieściach Bahdaja pisała natomiast kilka lat temu w „Guliwerze” Katarzyna Pielak<sup>44</sup>.

Słowa „Przygoda, przygoda, każdej chwili szkoda” mogłyby stać się dewizą każdego z bohaterów wspomnianych wyżej powieści Adama Bahdaja. Stworzył on kreacje chłopców i dziewcząt chyba takich, jacy już we współczesnych tekstach nie występują (lub występują niezwykle rzadko) — „morowych”, honorowych, dzielnych, bystrych. W trakcie podróży z Poldkiem Duduś zmienia się w Janusza, obcując z gangiem Tolka Banana maminsynek Julek Seratowicz staje się porządnym harcerzem. Czy obecnie Poldek nie zmieniliby się raczej w siedzącego nad książkami Dudusia, chłopaka „bez ikry”?

## Niezwykłe przygody zwykłych uczniów

Listę lektur (w tzw. nowej podstawie programowej) dla klas 4—6 szkoły podstawowej zasilili, oprócz *Tomka w krainie kangurów* Alfreda Szklarskiego, także powieści Edmunda Niziurskiego. Nauczyciel może wybrać którąś z książek tego autora, np. *Sposób na Alcybiadesa* (1964) lub *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa* (1959). Książki te znacznie różnią się od prezentowanych wcześniej opowieści Szklarskiego, Nienackiego i Bahdaja.

Książki autora „Tomków” realizują schemat klasycznej powieści przygodowej. Bohater, odwiedzając dalekie kraje, styka się z egzotyczną przyrodą i zwierzętami, czasem jest myśliwym, niekiedy — ściganym. Pan Samochodzik Nienackiego to dorosły, rozwiązujący zagadki kryminalno-historyczne, poszukujący w Polsce

<sup>42</sup> A. Bahdaj: *Podróż za jeden uśmiech*. Warszawa 2001, s. 10.

<sup>43</sup> W nowej szacie graficznej wydawnictwo to wypuściło na rynek księgarski w ostatnich latach jeszcze następujące powieści Adama Bahdaja dla młodzieży: *Do przerwy 0:1*, *Stawiam na Tolka Banana*, *Wakacje z duchami*, *Kapelusz za 100 tysięcy*, *Podróż za jeden uśmiech*.

<sup>44</sup> Zob. K. Pielak: *Droga, wędrownka, przygoda*. „Guliwer” 1997, nr 2.

i za granicą zaginionych skarbów kultury. Bohaterowie Bahdaja są zwykle „moro-  
wymy” chłopakami z sąsiedztwa, tropiącymi podczas wakacji tajemnicze indywi-  
dua. Natomiast Niziurski miejscem akcji swoich powieści uczynił szkołę.

Książki, których akcja toczy się w szkole kojarzone są zwykle z tzw. „powieścią  
pensjonarską”. Tymczasem u Niziurskiego szkoła jest polem działania chłopców,  
miejscem ich udręki (w szkolnej ławie), rozrywki i rywalizacji, zaś „sterroryzo-  
wane dziewczynki siedzą cicho w kącie”<sup>45</sup>, jak to ma miejsce w nietypowej szkole  
w Wilczkowie, opisaney w *Księdze urwisów* (1954). W budynku szkoły podstawo-  
wej mieszczą się także poczta (tymczasowo) oraz Prezydium Gminnej Rady Na-  
rodowej (także tymczasowo), co jest oczywiście przyczyną niejednego incydentu  
z udziałem uczniów. Ciekawie ujęta została też kwestia uczniów przeniesionych  
do nowo wybudowanej szkoły z dwóch „starych” szkół, zawarta w późniejszej  
powieści autora — *Osobliwych przypadkach Cymeona Maksymalnego* (1972).

Jeszcze wyraźniej świat przeżył młodych chłopców, w zasadzie wychodzą-  
cych już ze swych lat „szczeniackich”, sportretował Niziurski w *Sposobie na Al-  
cybiadesa*. Uczniowie męskiego liceum (z tradycjami!) im. Lindego w Warszawie  
musieli włożyć sporo wysiłku w poprawienie wizerunku swojej klasy w oczach  
społeczności szkolnej. Początkowo będą próbowali — niczym bohaterowie innej  
szkolnej opowieści autora, *Jutro klasówka* (1966) — sposobem wymigać się od  
nauki. Jednak ów sposób, zakupiony od starszych uczniów, okaże się na koniec  
sposobem na samą klasę ósmą „A”. Panowie Ciamciara, Zasepa, Słaby i inni nie-  
postrzeżenie dla nich samych zaczną uczyć się nużącej ich do tej pory historii.

Powieścią interesującą pod względem formalnym są *Niesamowite przygody  
Marka Piegusa* (1959). Tytuł pozwala spodziewać się, że tytułowy Marek Pie-  
gus wyruszy po swoje przygody co najmniej w podróż do innego kraju, jeśli  
nie w podróż w czasie. Nic bardziej błędnego. Autor zaskakuje czytelnika i już  
w pierwszym rozdziale pierwszej części powieści (części, która stanowi jakby  
wprowadzenie, przedakcję) rozwiewa przypuszczenia dotyczące treści książki.  
Otóż Marek Piegus sam o sobie mówi, że stale spotyka go coś straszego i ma  
„jakiegoś zasadniczego pecha”<sup>46</sup>: „Nie zdobywam Antarktydy, ani nie poluję na  
tygrysy, proszę pana, w ogóle nie robię nic, a mimo to stale przydarza mi się  
coś okropnego. Ja mam straszne przygody z byle czego”<sup>47</sup>. Marek nie odrabia  
lekcji, w klasie nawiedzają go straszne udręki, a w końcu zostaje porwany przez  
szajkę złodziei. Dopiero w tym momencie zaczyna się prawdziwa akcja i przygo-  
da — ale już bez udziału tytułowego bohatera, który (jak to się na końcu okaże)  
więziony w podziemiach kościoła zmuszany jest przez gangsterów do odrabiania  
prac domowych ich dzieci. Powieść z komedii omyłek (perypetie Marka w domu  
i szkole) przeradza się w zabawny i groteskowy kryminał, pełen postaci osobli-

<sup>45</sup> E. Niziurski: *Księga urwisów*. Warszawa 1983, s. 12.

<sup>46</sup> E. Niziurski: *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*. Warszawa 1985, s. 7.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 8.

wych i — co charakterystyczne dla prozy Niziurskiego — osobiwie nazwanych. Mamy tu m.in. Alberta Flaszę, Hippollita Kwassa, Wienczysława Nieszczególnego, Chryzostoma Cherlawego oraz Teodora, harcerza z drużyny (czy zastępu?) o specjalności detektywistycznej.

Książki Niziurskiego łączy wartka, dobrze poprowadzona akcja, ciekawe postacie bohaterów głównych i pobocznych oraz humor językowy, którego drobnym przykładem są wymienione wyżej nazwiska. Wychodząc od zabawnej powieści przygód<sup>48</sup>, kieruje się autor w stronę bildungsroman o wieloznacznym zakończeniu (jak *Osobliwe przypadki Cymeona Maksymalnego*). Pisarz ma również w swoim dorobku opowiadania szkolne — poważne, bowiem „W szkole Edmunda Niziurskiego za uczniowskimi błazenadami niejednokrotnie kryją się nieszczęścia, dramaty egzystencjalne, samotność — problemy, które nie są obce współczesnym nastolatkom”<sup>49</sup>.

## Trudna historia

Powieści Szklarskiego, Nienackiego, Bahdaja i Niziurskiego, te wznawiane do dziś, przetrwały niełatwą próbę czasu. Warto byłoby przeprowadzić badania, by sprawdzić, po które z nich współczesny młody czytelnik sięga. Teoretycznie wiele elementów jest w stanie przyciągnąć młodzież do tych lektur: urok egzotycznej przygody, wartka akcja, zagadki, poszukiwanie skarbu, bohaterowie „z krwi i kości”, humor ze szkolnej ławy, bliski przecież każdemu uczniowi. A jednak istnieje pewien czynnik zakłócający odbiór powieści. Jest nim tło historyczne tekstów. Trudna historia dnia codziennego, realia życia głównych bohaterów. Dotyczy to zwłaszcza powieści Nienackiego, Bahdaja i Niziurskiego. Dlaczego jest milicja, nie policja? Dlaczego uczniowie chodzą do szkoły w sobotę? Kim tak właściwie są harcerze? Dlaczego, aby zadzwonić, trzeba iść na pocztę? Dlaczego nikt z dorosłych szybciej nie odstawił Dudusia i Poldka na komisariat? Co to jest gramofon? Pytania można by mnożyć...

Niektóre z powieści omawianych autorów nie są już dzisiaj wznawiane. Co zrobić — bo przecież warto — by ocalić tę resztę, która nam została? O pomoc

---

<sup>48</sup> Użyłam wyrażenia „powieść przygód” zamiast „powieść przygodowa”, gdyż w książkach Niziurskiego „nie ma podróży dalekich, są natomiast wycieczki, wędrówki i szlaki tropicieli pełne rozmaitych przygód: harcerskich, szkolnych, speleologicznych, kosmicznych, onirycznych. Autor jest w nich mistrzem w dozowaniu emocji oraz łączeniu przygody z humorem i dowcipem”. Zob. hasło: powieść przygodowo-podróżnicza. W: *Słownik literatury dziecięcej...*, s. 321.

<sup>49</sup> M. Graban-Pomirska: *Stara szkoła Edmunda Niziurskiego*. „Ryms” 2011, nr 15, s. 5.



prosić trzeba nauczycieli i bibliotekarzy, przekonywać ich, aby podpowiadali młodym czytelnikom, po które powieści warto sięgnąć. Może wtedy zmieni się sytuacja przedstawiona przez jednego z publicystów „Polityki”:

    Nie słyszałem o grze komputerowej, której scenariusz oparto by na perypetiach Marka Piegusa. Nie widziałem, by Tomek Wilmowski był znakiem rozpoznawczym nowego gatunku gumy do żucia czy batoników. Nie spotkałem się z grą planszową wykorzystującą przygody Pana Samochodzika. Wszyscy oni jeszcze żyją w społecznej świadomości, ale już bardziej we wdzięcznej pamięci rodziców lub dziadków aniżeli w umysłach ich dzieci i wnuków<sup>50</sup>.

---

<sup>50</sup> P. Sarzyński: *Samochodzik jeździ dżipem*. „Polityka” 2002, nr 34.